

Zbigniew Ochocki

TEATR „FORUM-80” PO LATACH

Ogólna charakterystyka zespołu

Jako osoba tworząca od trzydziestu lat teatr nieprofesjonalny z młodzieżą i dorosłymi zainteresowałem się swojego czasu problemem wartości, a ściślej – trwałości efektów tego rodzaju pracy. Postanowiłem zbadać, czy działalność w teatrze amatorskim jako forma pracy z osobami dorosłymi w jakiś sposób wzbogaca ich życie, trwale wpływa na uczestników tej działalności? Czy oni sami, dziś już od dawna nie zajmujący się teatrem, potrafią dostrzec jakiś wpływ swej minionej aktywności artystycznej na obecne życie? Słowem, czy to, czego dowiedzieli się i nauczyli w teatrze, wykorzystują dzisiaj w pracy zawodowej i w życiu osobistym?

Założyłem hipotezę, że działalność teatralna była dla części jej uczestników na tyle istotna, iż jej efekty nie powinny zniknąć bez śladu wraz z upływem lat. Pewne umiejętności praktyczne (poprawne, dykcyjne mówienie, umiejętności taneczne itp.), zainteresowania (teatrem w ogóle, literaturą), większa pewność siebie w kontaktach międzyludzkich byłych aktorów-amatorów, powinny procentować do dziś i być przez nich zauważalne. Badaniem objąłem byłych członków trzech amatorskich teatrów działających w byłym województwie zielonogórskim: „Terminus a quo” z Nowej Soli, „Drewniana Kurtyna” z Żar i „Forum-80” z Zielonej Góry. Wybór nie był przypadkowy. Te trzy zespoły funkcjonują bowiem już od dawna w życiu teatralnym naszego regionu, a ich istnienie mierzy się na dziesięciolecia. Każdy z nich ma więc spore doświadczenia, a i osiągnięcia. Przez każdy z nich przewinęło się po kilkaset osób. Każdy z nich wreszcie ma swoją własną metodę tworzenia sztuki i na swój sposób kształtuje swoich członków.

Przedstawione tu wyniki badań są częściowe i dotyczą jedynie aktorów amatorów z teatru „Forum-80”. Zespół ten powstał w 1964 roku i działa do chwili obecnej. Do końca lat osiemdziesiątych była to grupa, której członkowie wywodzili się z wielu środowisk. Do zespołu należeli uczniowie szkół średnich, studenci i osoby pracujące, a grupa była zróżnicowana wiekowo. Obok nastolatków trafiali się ojcowie rodzin, a nawet dziadkowie. W tym okresie zespół działał w instytucjach upowszechniania kultury, przy WDK, Teatrze Lubuskim, a zwłaszcza przy Zielonogórskim Ośrodku Kultury Amfiteatr. Od 1992 roku bazą teatru

stał się Spółdzielczo-Uczelniany Dom Kultury Mrowisko, a pracować w nim zaczęli przede wszystkim studenci.

Przez „Forum-80” w czasie jego istnienia przewinęło się około 300 osób, które w większości nie zagrzały w nim miejsca na długo – zapał i zainteresowanie kończyły się po roku, dwóch, często jeszcze prędyżej. Zawsze jednak istniał swego rodzaju osobowy trzon zespołu, składający się z kilku – kilkunastu ludzi związanych z teatrem przez czas o wiele dłuższy. Osoba z największym stażem przepracowała w nim – w charakterze aktora – szesnaście lat.

W tym czasie zespół dał ponad czterdzieści premier i zagrał blisko tysiąc spektakli na terenie całej Polski. Miał w repertuarze sztuki antyczne (*Biagalnice* Ajschylosa, *Medea* Sofoklesa), klasyczną dramaturgię rodem z innych kultur (*Siakuntala* Kalidsasy, *Nazar Wielki* Demirczjana), grywał klasykę polską (*Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego, *Dziady* Mickiewicza, *Bentowski* Słowackiego), głównie jednak koncentrował się na dramaturgii współczesnej, realizując spektakle według sztuk Ionesco, Pintera, Becketta, Turriniego, Mrożka, Iwaszkiewicza, Gombrowicza, Jesionowskiego i wielu innych.

O wyborze sztuki, która miała być realizowana, decydował zespół, który na początku sezonu zapoznawał się z kilkoma propozycjami przygotowanymi bądź przez instruktora, bądź przez członków zespołu. Same natomiast realizacje miały zazwyczaj charakter kreacji zbiorowej i choć trafiały się sztuki reżyserowane od początku do końca przez prowadzącego teatr, to równie często zdarzały się takie, przy tworzeniu których instruktor pełnił jedynie funkcję konsultanta. Wielość charakterów, gustów artystycznych czy wreszcie światopoglądów członków grupy powodowała, że teatr nie miał wyraźnie sprecyzowanej linii repertuarowej czy konsekwentnie realizowanej estetyki – był eklektyczny z założenia. Dominowała w nim jednak tendencja do tworzenia teatru tradycyjnego, realistycznego, która zmieniła się dopiero w połowie lat osiemdziesiątych. Wtedy w repertuarze pojawiły się spektakle lalki i maski, zwłaszcza w sztukach dla dzieci, zaczęły się eksperymenty z teatrem muzycznym i plastycznym, pojawiły się przedstawienia plenerowe i uliczne.

Jako że słowo zawsze odgrywało w spektaklach „Forum-80” ważną rolę, systematycznie prowadzone były ćwiczenia z zakresu dykcji, emisji i impostacji. W zakresie ruchu i plastyki ciała szczególną wagę przykładano do ćwiczeń rytmicznych oraz podstaw tańca klasycznego i towarzyskiego. Te zadania, związane z warsztatem aktorskim, rozpoczynały każdą próbę zespołu i zwykle przeznaczano na nie jedną trzecią zajęć. Odbywały się one dwa – trzy razy w tygodniu (przed premierami codziennie przez dwa tygodnie), najczęściej w czasie weekendów, wtedy bowiem najłatwiej było zgromadzić na próbach zespół. Wymagało to od jego członków znacznego poświęcenia: dla pracy w zespole rezygnowali z czasu wolnego i przyjemności, jakie ten czas z sobą niesie, cierpiało też na tym niekiedy ich życie rodzinne.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to czas największej aktywności zespołu. Wtedy „Forum-80” zrealizował najwięcej spektakli pokazywanych w całym kraju, brał też udział w najpoważniejszych ówczesnie przeglądach i festiwalach teatrów amatorskich w Polsce: w Barbórkowych Spotkaniach Teatralnych w Dąbrowie Górniczej, w łódzkich Amatorskich Konfrontacjach Teatralnych, w Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich OFTA, w rzeszowskim konkursie teatralnym O Złoty Lemiesz im. J. Przybosa, w przeglądach w Olecku, Suwałkach, Sieradzu, Nowym Sączu, Stalowej Woli i wielu innych. Z wyjazdów tych przywoził wiele nagród i wyróżnień (np. za spektakl *Wyspa* A. Fugarda na AKT II w Łodzi zespół otrzymał nagrodę na najlepszy spektakl, za reżyserię, dwie nagrody aktorskie oraz nagrodę publiczności).

Co charakterystyczne, w zespole nigdy nie czuło się potrzeby tworzenia historii zespołu, prowadzenia kronik, gromadzenia nagród, dokumentacji w postaci prasowych recenzji, tworzenia „kącików pamięci” itp. Nagrody i wyróżnienia były miłym, ale niezbyt istotnym dodatkiem do działalności, do wystawiania sztuk, do ich prezentacji w Polsce. Wynikają stąd duże trudności przy rekonstrukcji przeszłości zespołu, czego doświadczył m.in. autor pracy magisterskiej będącej monografią teatru „Forum-80”, czy doktorant, który część swojej rozprawy poświęcił analizie pracy w tym zespole.

Oddziaływania dydaktyczne zespołu nie wyczerpywały się na samym opinaniu warsztatu aktorskiego i zdobywaniu ogólnej wiedzy o teatrze. W sposób niezamierzony członkowie grupy zaczęli udzielać sobie wzajemnie pomocy w nauce. Tu przygotowywano się do matur i egzaminów na i w czasie studiów – z dobrymi na ogół rezultatami. Wszyscy członkowie zespołu – maturzyści bez problemów zdawali egzamin dojrzałości, większość z nich dostawała się też na studia. Pomagano sobie również nawzajem w kłopotach życia codziennego. To wszystko integrowało „forumowców” także towarzysko. Zacieśniały się znajomości i przyjaźnie. Wspólnie spędzano niektóre święta, wyjeżdżano na wakacje, kilkoro członków zespołu tu spotkało swoich stałych partnerów życiowych. Zdarzały się, oczywiście, tarcia między ludźmi, ale też natychmiast znajdowali się mediatorzy, którzy potrafili załagodzić kłótnie. Problemy sporne, które rodziły się w zespole lub były przynieszone doń z zewnątrz, nigdy nie zagroziły samemu istnieniu teatru. Raz tylko doszło do rozłamu w tej zgranej grupie ludzi i w efekcie „Forum-80” rozpadło się na dwie frakcje, które próbowały działać osobno, choć pod wspólną nazwą. Przyczyną tego podziału była niezgoda części starszych członków zespołu na eksperymenty repertuarowe i formalne. Rozłam nie trwał jednak długo i po paru miesiącach zwolennicy „starego porządku” albo dali się przekonać do nowych pomysłów, albo zrezygnowali z pracy w zespole.

Inną charakterystyczną cechą teatru „Forum-80” był brak gwiazd w zespole. Pracowały w nim, co prawda, osoby mniej i bardziej utalentowane i członkowie

grupy byli tego świadomi. Wiedzieli też jednak, że nawet najbardziej utalentowana i obsypana festiwalowymi nagrodami osoba nie będzie grała samych głównych ról. Można było taką zagrać co jakiś czas. Ktoś obsadzony w jednym spektaklu w roli pierwszoplanowej, w następnym otrzymywał do zagrania epizod i nikt w zespole przeciw temu nie protestował.

Członkowie zespołu o sobie

Do badań wybrałem grupę 25 osób, byłych członków „Forum-80”, które spełniały podstawowy założony przeze mnie warunek: **pracowały w zespole minimum 5 lat, można stąd bowiem wyciągnąć wniosek, że ich zainteresowanie teatrem nie było przypadkowe i przelotne.** Trzeba bowiem autentycznego przekonania do działań, którym się poświęca tak wiele swojego wolnego czasu i pracy, częstokroć żmudnej i nie najłatwiejszej. Tak długi okres poza tym zapewnia nabycie i utrwalenie pewnej wiedzy oraz umiejętności warsztatowych i psychicznych, o których wspominałem wyżej, a więc tego, czego ewentualne przetrwanie u aktorów-amatorów interesowało mnie najbardziej. Nie wykluczam, oczywiście, możliwości, że osób spełniających powyższy warunek jest więcej. Nie udało się jednak do takich dotrzeć ani nawet ich zidentyfikować. Nie mogę też wykluczyć, że działalność w teatrze znacząco wpłynęła na ludzi, którzy przepracowali w tej grupie krótszy okres i z różnych przyczyn musieli z zespołu odejść. By tutaj uzyskać pewność, musiałbym jednak przeprowadzić badania o wiele szersze, niż zamierzone.

W przypadku pięciu spośród wybranych przeze mnie osób dawne zainteresowania teatrem przełożyły się na obecne życie zawodowe, rodzinne i towarzyskie wprost, osoby te bowiem zajmują się dzisiaj teatrem profesjonalnie. Troje z nich to zawodowi aktorzy, dwoje natomiast wykłada teatr w WSP w Zielonej Górze, prowadząc jeszcze niekiedy teatralne zespoły amatorskie. Innym życie potoczyło się różnie, niekiedy bardzo ciekawie. Dwanaście osób spośród badanych ukończyło studia wyższe, reszta poprzestała na wykształceniu średnim, ogólnym lub technicznym. Trzynastu byłych „forumowców” nadal zamieszkuje w Zielonej Górze, podczas gdy dwunastu zdecydowało się na wyjazd z miasta. Sześcioro spośród nich opuściło Polskę i przebywa teraz w Niemczech (3 osoby), w USA, Kanadzie i Włoszech (po jednej). Siedmioro byłych aktorów-amatorów zajęło się biznesem – piątka z powodzeniem prowadzi działalność handlowo-usługową we własnych przedsiębiorstwach (z czego dwoje za granicą), natomiast pozostała dwójka pracuje na dyrektorskich stanowiskach w dużych firmach ubezpieczeniowych w Polsce. Wolny zawód wykonuje pięć osób (troje aktorów i dwoje dziennikarzy), cztery osoby to dziś robotnicy najemni (jeden na Zachodzie), troje byłych członków „Forum-80” to pedagodzy (jeden w kanadyjskim college’u), dwóch wybrało działalność polityczną i obaj pełnią-pełnią funkcje

radnych miejskich w Zielonej Górze, sytuując się po dwóch stronach politycznej sceny. Trzy osoby nie pracują zawodowo, jedną natomiast można określić mianem zawodowego kryminalisty.

Z wszystkimi osobami przeprowadziłem wywiady, zadając im jednakowe pytania i otrzymując odpowiedzi – moim zdaniem – bardzo wiarygodne. Wszystkich bowiem znam osobiście i (z wyjątkiem jednej osoby) byłem bezpośrednim świadkiem ich działalności w zespole, aż do momentu, w którym opuszczali „Forum-80”. Znam też dość dokładnie ich dalsze losy, jako że wciąż utrzymuję z nimi, bliskie niekiedy, kontakty.

Swoich rozmówców pytałem przede wszystkim o motywy przyścia do zespołu, o związane z pracą w teatrze oczekiwania. Najwięcej osób stwierdziło, że zdecydowali się na działalność w „Forum-80”, bo interesowali się sztuką teatru i chcieli pogłębić swą wiedzę na ten temat (17 odpowiedzi). Drugi z podawanych powodów, wymieniany często (12 odpowiedzi), choć mniej istotny dla badanych, sytuuje się wśród przyczyn natury towarzyskiej. Wejście do zespołu równało się poznaniu ciekawych ludzi i braniu udziału w ich działaniach i życiu pozateatralnym – temu wszystkiemu więc, co stanowi otoczkę właściwej pracy artystycznej. Tak samo często badani wymieniali chęć grania, pokazywania innym siebie i swojej pracy. Kolejnym powodem akcesu do zespołu była chęć poznawania interesujących, niekiedy znanych ludzi spoza zespołu: „Forum” sporo jeździło po kraju, brało udział w przeglądach, festiwalach, i w tych okolicznościach można było spotkać się z popularnymi aktorami, reżyserami, znanymi w środowisku instruktorami teatralnymi, wreszcie – z innymi pasjonatami teatru (8). Mniej ważna okazała się chęć osiągnięcia sukcesu artystycznego (6) oraz podniesienia swojego prestiżu w środowisku, wśród znajomych (3). Podane tu wypowiedzi wyczerpują w zasadzie listę przyczyn czy motywacji uczestnictwa w zespole teatralnym, jaka przytaczana jest w literaturze dotyczącej amatorskiego ruchu teatralnego (Hausbrandt, Iłowski, Rybotycka). Jest w nich jednocześnie pewna niezborność – skoro istotna dla badanych była chęć publicznych prezentacji swoich osiągnięć, to czym tłumaczyć niewielką liczbę wypowiedzi, których autorzy sygnalizowali istotność osiągnięcia sukcesu artystycznego? Przecież nie chęcią otrzymania negatywnej oceny od widzów. Indagowani na ten temat badani udzielali różnych odpowiedzi, przede wszystkim twierdzili, że ocena artystycznej wartości ich działania była dla nich nieistotna, bo przecież oni tylko bawili się w teatr, a nie byli zawodowymi aktorami. Wydaje się jednak, że takie widzenie jest swego rodzaju „refleksją po latach”. W czasie, gdy rozpoczynali pracę w zespole, nadzieje na osobisty sukces były z pewnością większe. Podobnie większa była chęć dowartościowania siebie. Sporo osób, które pojawiły się w zespole – byli tacy i pośród badanych – w teatrze szukało antidotum na swoje kompleksy czy nieprzystosowanie, szukało szansy na zaistnienie w nowym środowisku i podniesienie swojej wartości w środowiskach, z których przyszli. Nie

należy pamiętać, że działalność w zespole teatralnym była w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych inaczej niż dziś postrzegana, była o wiele bardziej prestiżowa. Można chyba ostrożnie wnioskować, że skoro tak mało osób podaje dziś jako powód swojego przystąpienia do pracy w teatrze chęć osiągnięcia sukcesu i dowartościowania siebie w oczach innych, to te ich potrzeby nie zostały prawdopodobnie w wystarczającym stopniu zaspokojone. W niektórych przynajmniej przypadkach aspiracje były większe niż możliwości, w tym możliwości teatru.

Kolejne pytanie, jakie zadałem badanym, dotyczyło bezpośredniej przyczyny wstąpienia do „Forum-80”. Czy więc zdecydowali się na pracę w zespole kierowani samymi zainteresowaniami teatralnymi, czy też wstąpili do grupy za namową kolegów już działających w teatrze, czy też powodowały nimi obie te przyczyny naraz. Rozkład odpowiedzi był następujący: 13 osób przyszło do teatru ulegając tak swoim zainteresowaniom, jak i namowom znajomych „forumowców”, po 6 natomiast z dwóch pozostałych przyczyn. Te odpowiedzi są bardzo prawdopodobne. Większość członków zespołu została doń sprowadzona przez innych, już działających w grupie.

W zróżnicowany sposób badani odpowiadali na następane pytanie: co dawała im działalność w teatrze w czasie, kiedy ją uprawiali? Tu wszyscy zwrócili uwagę na aspekt dydaktyczny pracy w „Forum”, a więc wskazywali na możliwość poznawania nowych, ciekawych sztuk i ich autorów oraz nabywania umiejętności warsztatowych: dykcja, emisja, ruch itp. (25 odpowiedzi). Rzecz zdaje się oczywista – po to, między innymi, istniał ten teatr. Zaraz jednak druga pod względem liczebności odpowiedzi (18) powoduje zastanowienie. Badani twierdzą bowiem, że ważne było dla nich zadowolenie, jakie czerpali z sukcesów zespołu i swoich własnych. Jak więc ma się to do deklarowanego przy pierwszym pytaniu braku zainteresowania sukcesami artystycznymi? Pytani o to respondenci twierdzili, że każda miła rzecz, a więc i sukcesy, cieszy. Dla nich natomiast wszelkie nagrody i wyróżnienia czy dobre recenzje miały głównie takie znaczenie, że mobilizowały do dalszej pracy. Znając ludzi, których badałem, mogę się zastanawiać nad szczerością takich odpowiedzi, co jednak rozwinę nieco później. Kolejne korzyści z pracy w zespole, jakie dostrzegli badani, mają charakter ludyczny: urozmaicone i przyjemne życie towarzyskie w ramach zespołu (15 odpowiedzi) oraz przeżycie przygody (14) – dalekie i częste wyjazdy, spektakle, obozy artystyczne, przeglądy, szereg wydarzeń, które później obrosły w zespołowe anegdoty. To również wydaje się oczywiste. O wiele już rzadziej badani odpowiadali, że praca w teatrze pomagała im w kontaktach z ludźmi, czyniła bardziej otwartymi czy pewnymi siebie (6 odpowiedzi). Ale też i taka korzyść jest trudniejsza do uchwycenia, wymaga głębszej refleksji. Jeszcze rzadziej badani wskazywali na korzyści, jakie przyniosła im praca w zespole pod względem wykształcenia – jedynie 4 osoby – choć w rzeczywistości było ich

więcej – wskazały, że dzięki pomocy kolegów z teatru łatwiej pozdawali matury, egzaminy na studia itp.

Żadna z udzielających wywiadu osób nie uzasadniła przyczyn swego odejścia z zespołu zmianą zainteresowań. Zakończenie pracy w „Forum” motywowali przyczynami zawodowymi i rodzinnymi (11 odpowiedzi): wstąpieniem w związki małżeńskie, koniecznością utrzymywania rodzin itp., bądź naukowymi (5): obrony prac magisterskich bądź podjęcie kolejnych studiów. Sześciu osobom działalność w teatrze uniemożliwiła przeprowadzka do innego miasta. Dwa kolejne przypadki są bardziej skomplikowane. Jedna osoba, pracując jako kierowca w dużym zakładzie transportowym, poddawana była swoistym szykanom psychicznym ze strony współpracowników. Śmiali się z niej, zarzucali wybujałe ambicje, robili nie zawsze smaczne kawały. Dochodziło do kłótni, a nawet do rękoczynów. W efekcie osoba ta uległa presji środowiska i odeszła z zespołu. Na pewien czas zerwała nawet kontakty towarzyskie z członkami teatru. Nie bez znaczenia był też negatywny stosunek rodziny do działań tego człowieka. Kolejny przypadek był jeszcze trudniejszy, a dotyczył jednego z najzdolniejszych „forumowców”. Człowiek ten, majster na budowie, jak sam się określał – „robot”, nie potrafił pogodzić pracy w zespole z pracą zawodową i oczekiwaniami rodziny. Żył w dwóch światach, z których ten lepszy jego zdaniem, świat teatru, był dla niego zamknięty, nie mógł sobie bowiem pozwolić na studia w szkole teatralnej. Jednocześnie bardzo ostro widział różnice między ludźmi, z którymi spotyka się w „Forum” a tymi, z którymi pracuje na co dzień. W dodatku, jako że zaangażował się w działalność „Solidarności”, w stanie wojennym stracił pracę w budownictwie i do żadnej innej nie chciano go przyjąć. W efekcie uciekł z kraju. Choć ostatecznie ułożył tam sobie życie, zakładając własną firmę budowlaną i w latach dziewięćdziesiątych zaczął przyjeżdżać do Polski, to przez ponad dziesięć lat nie próbował nawiązać kontaktów z nikim z teatru, choć miał w nim kilku bliskich przyjaciół. Jeszcze innemu członkowi „Forum” początkowo na rok, a później ostatecznie pracę w zespole przerwał pobyt w zakładach penitencjarnych.

Ostatnie pytanie, jakie w wywiadzie zadawałem badanym, dotyczyło sprawy najbardziej mnie interesującej, mianowicie co ze swojej byłej działalności artystycznej postrzegają dziś jako wartości utrwalone, z których wciąż korzystają w życiu rodzinnym, towarzyskim i zawodowym. W przypadku pięciu osób profesjonalnie zajmujących się teatrem rzecz jest oczywista. Dawne zainteresowania utrwaliły się w czasie pracy w „Forum” i zaowocowały wyborem takiej a nie innej drogi życiowej. Inaczej w przypadku pozostałych dwudziestu osób. Wszystkie stwierdziły, że teatr dał im trwałą umiejętność poprawnego wysławiania się, tak w zakresie dykcji, jak i gramatyki. Przy czym sześcioro zastrzegło się natychmiast, że z czasem ta umiejętność znalazła – przestali zwracać uwagę na to, jak mówią i sami od czasu do czasu (jak np. w czasie rozmowy ze mną) „łapią

się" na popełnianiu błędów. Szesnastu byłych członków teatru uważa, że dzięki pracy w zespole mają teraz co wspominać z przyjemnością. Inna rzecz, że takie wspominki mają miejsce tylko wtedy, gdy spotykają się we własnym gronie, w gronie „forumowców”. Są więc te przyjemne wspomnienia, można by rzec, „środowiskowe” i nie wiadomo, czy na tyle intymne, że nie czyni się ich w obecności osób postronnych, czy na tyle blahe, że nie warto o nich mówić wśród obcych ludzi. Sądząc z wypowiedzi badanych, jest i tak, i tak. Są wśród nich nawet tacy, którzy niechętnie uciekają się do teatralnych wspomnień. Cztery osoby dopiero po długich namowach dały się przekonać do udzielenia wywiadu. Te sześć osób, które wcześniej stwierdziły, że praca w zespole dawała im większą pewność siebie i otworzyła na ludzi i kontakty z nimi, teraz potwierdziło tę opinię. Najbardziej przykre było skonstatowanie, że dawne zainteresowanie teatrem minęło. Jedynie dwie osoby zadeklarowały, że nadal czytują „Dialog”, choć nie robią już tego systematycznie. Pozostali brakiem czasu tłumaczą fakt, że już nie czytają literatury związanej z teatrem. To samo jest też powodem, że rzadko (6 osób) lub wcale (14) nie chodzą do teatru. Tylko czworo (z szesnastu posiadających dzieci) uczęszcza z potomstwem na spektakle dla dzieci. Nie nastają też na to, by brały one udział w teatralnej działalności amatorskiej. Nieco lepiej przedstawia się sprawa z oglądaniem teatru telewizji. Choć żaden z badanych nie czyni tego systematycznie, to od czasu do czasu oglądają go wszyscy, troje spośród nich – przypadkowo. Jak to określił jeden z badanych, gdy „włączy telewizor i leci akurat spektakl teatralny, to on nie przeskakuje na drugi kanał”.

Podsumowanie

Wnioski, jakie nasuwają się z powyższych badań, nie są najweselsze. Wieleletnia, intensywne działanie, która – gdy trwała – przynosiła zadowolenie i wieńczona była niejednokrotnie wymiernymi sukcesami w postaci festiwalowych nagród i wyróżnień, jak również znacznym prestiżem w środowisku, nie zostawiła po sobie zbyt wielu śladów. Spośród około trzystu osób, które przewinęły się przez teatr, pięć pozostało teatrowi wiernych. To nieco więcej niż jeden procent. Inni, najbardziej nawet zaangażowani w działalność teatralną, z czasem utracili nim zainteresowanie. Z pracy artystycznej tego typu pozostało im niewiele: umiejętność lepszego mówienia, kilka lub kilkanaście podtrzymywanych „jakoś” znajomości, trochę wspomnień – i to w zasadzie wszystko. Przynajmniej tak stało się w przypadku teatru „Forum”. A są też ludzie, jak dwie wyżej opisane osoby, dla których praca w teatrze stała się źródłem poważnych, życiowych problemów i dała nie zadowolenie, ale poczucie przegranej.

Tylko w jednym przypadku teatralne doświadczenia przydały się w życiu byłemu „forumowcowi”. Wspominany już człowiek, który znaczną część życia przesiedział w więzieniach, w przerwach między wyrokami robił różne rzeczy,

dalekie od sztuki. Ale gdy znowu wędrował za kratki, chronił się w teatr. W zakładach, w których przebywał, starał się, niekiedy z powodzeniem, tworzyć teatralne zespoły, pracował też nad monodramami. Po wyjściu na wolność zgłaszał się do „Forum” z gotowym spektaklem, chcąc go grać – i grał. Deklarował też gotowość dalszej pracy w teatrze, widząc w tym jakąś szansę na powrót do normalnego życia. Przyjmowano go, ale gdy po dwóch, trzech miesiącach przestawał przychodzić na próby, członkowie zespołu wiedzieli, że znów dłuższy czas nie będą go spotykać.